



SPÓŁDZIELCZA AGENCJA
PRASOWO-INFORMACYJNA

WARSZAWA
ZŁOTA 4, TEL. 8-59-59
ROZBRAT 44, TEL. 8-30-27

Abonent

Temat

WYCINEK Z CZASOPISMA

Nr 3/3

z dn.

1949 r.

ANDRZEJ WYDRZYŃSKI

FELIETON TYGODNIA (10)

NARODZINY TEATRU NAPRAWDĘ NOWEGO

W robotniczej Łodzi powstał nowy teatr pod nazwą PANSTWOWY TEATR NOWY. Powstał z inicjatywy młodych aktorów, uświadomionych politycznie, aktorów, którzy wykreślili sobie wyraźną i prostą drogę: chcieli stworzyć pierwszy w Polsce teatr „polityczny”, opowiadający się — bez żadnych ustępstw na rzecz przeżytków teatru idealistycznego i burżuazyjnego — po stronie klasy robotniczej, jej dążeń rewolucyjnych i jej walki. Ministerstwo Kultury i Sztuki, a obecnie Generalna Dyrekcja Teatrów Polskich, którą objął tow. Borowy — przyjęło projekt grupy aktorów i opiekę nad Teatrem — a w związku z opuszczeniem gmachu Teatru Kameralnego w Łodzi przez zespół dr. Meliny — przekazało ten gmach zespołowi PTN.

W teatrze PTN panują zupełnie inne obyczaje, niż w innych teatrach polskich. Funkcję dyrektora pełni zespół, sztuki wybiera zespół, rolę obsadza zespół, nawet reżyseruje zespół. Zespół PTN posiada wyłonioną spośród siebie „egzekutywę”, która reguluje wszelkie sprawy i organizuje życie teatru, odpowiada za powierzona im placówkę przed wyższymi władzami.

Założenia teatru można by tak sformułować: dbać o rozwój kulturalny i ideologiczny tych, którzy przychodzą do teatru jako widzowie, i dbać również o rozwój aktora, uczyć go każdego dnia nowego stosunku do życia i do pracy. Repertuar oprócz wyłącznie na sztukach współczesnych, zwłaszcza polskich autorów. Na takich sztukach, które pomagają klasie robotniczej w zrzućaniu z siebie jakichś „kompleksów”, zrodzonych w ich świadomości w dobie kapitalizmu, które przebudowują psychikę społeczeństwa, które pomagają ludziom pracy w demaskowaniu tego, co jest dla nas wrogiem, i w ukochaniu tego, co przyspiesza socjalizm.

Otwarcie łódzkiego PTN nastąpiło w dniu dwunastym bieżącego miesiąca, sztuką czeskiego robotnika-pisarza, WASZKA KANIA, pt.: „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA”. Była to polska prapremiera tej sztuki.

O CO IDZIE W „KARHANIE”?

W tej sztuce rozgrywa się życie robotników czesko-słowackiej szlifierni „Sokolowo”. Życie tak samo bliskie naszemu robotnikowi, jak robotnikowi czesko-słowackiemu. Życie proste i wielkie zarazem, życie fabryki, w której wale o podniesienie produkcji, o większą wydajność pracy, o wykonanie planu — w której kocha się maszyny jak własne dzieci, w której ludzie zmieniają swój stosunek do pracy, walczą z łazikami, z lenistwem, ze złymi posunięciami męża zaufania, z codziennymi piętrzącymi się trudnościami...

W tej pięknej sztuce robotnika, widzimy to, co nas najbardziej obchodzi i co pomaga w zrozumieniu rewolucyjnej w koncepcji i szlachetnej idei współzawodnictwa pracy. Widzimy w niej walkę syna z ojcem, syna który jest członkiem partii i brygadziście — i ojca, doskonałego fachowca, który wstydzi się wobec niektórych starszych robotników wziąć udział we współzawodnictwie czy też zgłosić racjonalizatorski pomysł... Widzimy w tej sztuce gorącą prawdę codziennego życia naszych fabryk, kopalń, hut...

KIM JEST WASZEK KANIA?

Urodził się 23. 4. 1905 roku we dworze Strachow w Kralupach koło Pragi. Ojciec: dworski pastuch. Matka: krain naszej rzeczywistości...

dojarka we dworze. Ośmioro rodzeństwa. Nędza. Ojciec potem pracuje jako woźnica, mobilizując go, ginie na wojnie. Waszek Kania pomaga matce w utrzymaniu rodziny, czyści chlewy, żebrze, kradnie węgiel... Poznaje smak głodu, rozpoczyna pracę jako ślusarz. Ale ucieka z fabryki, tam głodzono go. Dostaje się do domu poprawczego, gdzie biją go i znowu głodzą.

Po uwolnieniu — Waszek rozpoczyna awanturnicze życie, życie na miarę Jacka Londona. Wyjeżdża do Jugosławii, jest kolejno ślusarzem, elektrykiem, robotnikiem, rybakim... Staje się wrogiem ustroju kapitalistycznego. Bierze udział w strajkach w Pilźnie, w Bratisławie, w Pradze. Za to wyrzucają go z pracy, poznaje czym jest bezrobocie. Głosi w tym czasie jakąś „absolutną wolność”, jest anarchista. Ale przekonał się, że taka wolność „polega na tym, że może tam pójść, gdzie go oczy poniosą — ale głodować musi wszędzie: w kraju i zagranicą”. Boi się dyscypliny partyjnej — chociaż „skutki wydarzeń politycznych ponosi wraz z całym proletariatem na własnej skórze”...

Z robotniczym ruchem rewolucyjnym styka się w 1930 roku, w tym czasie zaczyna pisać do czasopism Komunistycznej Partii. Ten kontakt z rewolucjonistami i ich walką o wolność przywodzi go coraz bliżej do partii. Staje się jej członkiem.

Waszek Kania tak pisze o sobie: „Partia miała na moje życie wpływ zasadniczy... zrobiła mnie tym, czym dzisiaj jestem, Partia wskazała mi drogę, i gdyby nie jej pomoc, wykołębiliby się, pozostałbym poza procesem tworzenia, a tym samym poza ludzkim społeczeństwem. Kiedy po rewolucji zacząłem znowu pracować we fabryce, siedłem tam z postanowieniem: służyć partii i klasie robotniczej. Swoją obecną pracą staram się spłacić partii i klasie robotniczej wielki dług za to wszystko, co mi dały...”

E. F. BURIAN O „KARHANIE”

Znakomity reżyser i dyrektor praskiego Teatru »D49« wystawił po raz pierwszy »Brygadę szlifierza Karhana«. Pomagał pisarzowi w przygotowaniu sztuki, sam ją reżyserował. Z okazji wystawienia tej sztuki pisał:

»Ciągłe mówi się o tym, że robotnicy powinni się stać bohaterami naszego teatru. Więc jest potrzebna sztuka... która odsłania nam podstawowe zagadnienia walki robotniczej o nową rzeczywistość. W takiej sztuce nie ma mowy o zasadach »szekspirowskiej reguły«. Dla naszej rzeczywistości nie wystarczyłoby by Szekspira. Dlaczego nie możemy sobie tego odważnie powiedzieć i dlaczego nie możemy rozprawić się z idealistycznymi i burżuazyjnymi poglądami na twórczość dramatyczną?

Sztukę tego typu, co »Brygada szlifierza Karhana« może napisać tylko człowiek z mięsa i krwi, człowiek, który nie żyje z zamkniętymi oczyma i uszami, człowiek z szeregów tych... którzy tworzą podstawy naszego dzisiejszego życia... »Karhan« jest wielką wyprawą do nieznanych

ROBOTNICZY POLSCY O TEJ SZTUCE

Aktorzy PTN, przygotowując sztukę o szlifierzach, nawiązał kontakt z łódzkimi szlifierzami z „Wifamy”. Odwiedzali ich w warsztatach, zaprzyjaźnili się, słuchali ich wskazówek, jak trzeba urządzić warsztat szlifierski na scenie. Wymienili z nimi kombinezony robocze... I łódzcy szlifierze, i wszyscy inni robotnicy, jacy byli już na przedstawieniu, stwierdzili, że to jest sztuka o nich, o ich życiu. Sztuka pomogła w zrozumieniu wielu spraw, być może, że ta sztuka (coż za wspaniała perspektywa!) pomoże w zorganizowaniu i upowszechnieniu współzawodnictwa w łódzkich fabrykach!!!

Byłem dwukrotnie na przedstawieniu, widziałem jak starzy robotnicy plakali, patrząc na dzieje starego szlifierza Karhana, na jego przełom, na zwycięstwo... Młodzi chcieli na głos dopingować młodego Karhana i jego brygadę, łaziki fabryczne patrzyli z odrazą na łazika Lojzę w tej sztuce, na Lojzę, który sam siebie nazywa cynicznie »zwichniętym sumieniem robotniczym« — i zostaje pewnego dnia poza życiem fabryki, śmieszny i mały...

TOWARZYSZU REDAKTORZE

Spełniła się wielka przemiana, nastąpił przełom wyraźny w naszym życiu teatralnym. W różnych teatrach dzieją się już dzisiaj dobre sprawy — a w łódzkim PTN rozpoczęto wielką i piękną robotę, taką, która być może przyniesie aktorom i pracownikom tego Teatru w przyszłości zaszczytny tytuł przodowników pracy; trudno dzisiaj prorokować jak będzie — ale nadziejom zespołu i ich pracy musimy dać wielki kredyt zaufania. Chcą być zdecydowanie współbudowniczymi socjałizmu — a to jest bardzo dużo, to jest najważniejsze. Pomijam już w tym felietonie ocenę recenzencką przedstawienia; sztuka była wystawiona doskonale, zespołowa gra aktorów naprawdę bez zarzutu, szczerza, bezpośrednia, bez niepotrzebnych gier, bez tanich efektów.

Są teatry, które mają doświadczonych i mądrych dyrektorów, znakomych reżyserów, wielkich aktorów. Ale jeszcze nigdy, nawet na najlepszych przedstawieniach w tych teatrach — nie przeżyłem tej ogromnej, świeżej radości, jaką dało mi przedstawienie »Karhana« Mam — Towarzyszu Redaktorze — głęboką pewność, że moje przeżycia nie mogą być odmienne od tych, jakich doznałoby wszyscy robotnicy, gdyby ujrzeli tę sztukę.

I robotnik kopalni czy huty i rzemieślnik i inteligent pracujący... Nawet wstecznie usposobiony jegomość byłby chyba pozbawiony zupełnie uczuć ludzkich, gdyby nie przeżył palącego wstydu, że jest tak daleko od najbardziej istotnych spraw naszego bytu i naszej przyszłości.

A węzłowe zagadnienie sztuki, walka o nowy stosunek do pracy poprzez współzawodnictwo — jest chyba bardzo bliskie wszystkim pracującym — i myślę — Towarzyszu Redaktorze — że czytelnikom »Trybuny« nie trzeba wyjaśniać, że właśnie to nasze codzienne współzawodnictwo przyspieszy to, o co tak krwawo i ofiarnie walczą ludzie pracy od czasów najdawniejszych — aż do żołnierzy Rewolucji Październikowej, aż do więźniów Berezv i faszystowskich obozów, Himmlera, Franco, Mocha i Tita — aż do »komfortowych« więźniów mr. Trumana...

ANDRZEJ WYDRZYŃSKI